Samodzielność – jej korzyści i trudności

Ktokolwiek tę sprawę uważnie zbada, to zgodzi się z nami, że pewna miara samodzielności jest bardzo pomocna do osiągnięcia powodzenia w obecnym życiu. Ona pomaga do wyrobienia w sobie pewności we wszystkich sprawach życia, bądź w wielkich, bądź też w małych. Posiadający samodzielność jest pobudzany do czynów nieraz wielkich i bardzo śmiałych; lecz w braku ostrożności i dobrych rad może go ona doprowadzić do wielu niedorzeczności. Brak samodzielności, brak pewności siebie wstrzymały powodzenie tysięcy osób, które inaczej mogłyby być znakomitymi wodzami na drodze postępu. Wykazując niektóre korzyści rozumnej samodzielności, należy także wykazać pewne trudności, jakie mogą wyniknąć ze zbytniej pewności samego siebie, z wygórowanej samodzielności. Jej gburowatość, pycha i wyniosłość są wstrętne i utrudniają postęp tego, co ją posiada Samodzielności nie nauczy się inaczej jak tylko przez gorzkie doświadczenia; ponieważ ten, co ją posiada, zawsze myśli, że wszystko wie, a tym sposobem okazuje swoją głupotę.

Niektórzy z najlepszych ludzi, prawdziwie świątobliwi, posiadają mało samodzielności, nie doceniają swych zdolności i talentów i za wiele myślą o swych słabościach. Ich uniżony umysł jest błogosławieństwem, o ile on wiedzie do Boga – do tronu Jego łaski, z prośbą o przebaczenie i pomoc w razie potrzeby. Toteż gdyby mam było dane do wyboru pomiędzy zbyt dużą samodzielnością albo zbyt małą, naszym wyborem powinno być to ostatnie.

ABY KAŻDY „ROZUMIAŁ O SOBIE SKROMNIE”

Ludzie urodzeni z nadmierną czy ze zbyt małą samodzielnością, gdy przystępują do rodziny Bożej, muszą najprzód wstąpić do szkoły Chrystusowej, aby się uczyć, udoskonalać i kształtować według Boskiego wzoru. Ludzie, co z natury są zbyt pewni siebie, muszą się uczyć pokory – przez instrukcje albo przez doświadczenia. Muszą się też nauczyć, jak mają się radować nawet z doświadczeń upokarzających. Są nieraz dowody tego, że opatrzność Boża kieruje sprawami takich ludzi, ucząc się ich pokory, bez której żaden nie nadawałby się do Królestwa.

Jak ludzie zbyt pewni siebie muszą się uczyć pokory i polegania na Bogu, a nie na swych własnych siłach, tak ci, co z natury są zbyt uniżonego ducha – małoduszni – muszą uczyć się większej ufności. Nie znaczy to, aby rzeczą najbardziej pożądaną była ufność w swoje własne siły, ale ma to raczej być ufność w Bogu, poleganie na Jego obiecanej „łasce i pomocy w czasie potrzeby”. Uczucie takie zachowuje potrzebną pokorę, a jednocześnie dodaje mocy i odwagi, o jakich wspomina apostoł, gdy mówi:

> *„Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila”* – Filip. 14:13.

Na innym zaś miejscu, ten sam apostoł mówi:

> *„Sposobność nasza z Boga jest”* – 2 Kor. 3:5

Tak tedy ci, co są natchnieni wiarą w Boga i w Jego obietnice, są uczeni od Boga i stają się zadziwiająco „mocni w Panu i w sile mocy Jego” (Efezj. 6:10). Sprawiedliwy staje się mocnym jak lew, mówiąc:

> *„Pan jest ze mną, nie będę się bał, żeby mi co uczynił człowiek”* – Psalm 118:6.

Nie będę się bał, co człowiek może o mnie mówić lub mi uczynić. Dokąd ja mam Wszechmocnego Stwórcę za swego Ojca, a Odkupiciela za swego Orędownika, jestem spokojny, bo polegam na ich „wielkich i kosztownych obietnicach”. Tak więc ci, co z natury są ambitni, jak i ci, co są bardzo pokorni, dowiadują się ze Słowa Bożego i przez Jego opatrzność, jak również przez doświadczenia uczą się, jak naśladować Chrystusa w jedności serca i umysłu. Pierwsi bywają poniżani, drudzy zaś wywyższani. Tak jedni, jak i drudzy uczą się, by nie polegać na sobie ani na ramieniu ludzkim, ale na Tym, *„który może nade wszystko uczynić daleko obficiej, aniżeli prosimy albo myślimy, według wielkiego bogactwa łaski Jego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”* – Efezj. 3:20.

Łącznie z tym możemy zauważyć napomnienie apostoła, aby żaden *„więcej o sobie nie rozumiał niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie”*, odpowiednio do o-trzymanej od Boga łaski (Rzym. 12:3). Jeżeli ktoś nie otrzymał łaski, miłosierdzia i przebaczenia od Boga, to z pewnością nie dlatego, że ich nie potrzebował. Niechaj więc odczuje swe ubóstwo bez nich. Ten zaś, co otrzymał dużo łask Bożych, to dlatego, że ich potrzebował. Taki może się chlubić, ale nie z samego siebie. Chluba jego powinna być w Bogu, który tym sposobem sprawił w nim *„chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego”* – Filip. 2:13.

BRAK (SAMOPOWAZANIA) POCZUCIA SWEJ GODNOŚCI

Brak poważania dla samego siebie objawia się różnymi sposobami, które na ogół są źle zrozumiane. Wielu staje się żebrakami lub złodziejami jedynie dlatego, że brak im poważania samych siebie. Człowiek z tą słabością myśli o sobie: „Jestem niedołęgą i każdy o tym wie”. Taki zwiesza smutnie głowę, wstydząc się samego siebie. Ma on wygląd winowajcy, choć nie popełnił żadnej zbrodni Jest on też traktowany według jego własnej oceny samego siebie, która odzwierciedla się w jego czynach i fizjonomii będącej zewnętrznym obrazem jego stanu umysłowego.

Gdy ktoś sądząc go według jego wyglądu, powie mu: Ty jesteś złym człowiekiem, gałganem, złodziejem i łajdakiem; ja mogę to widzieć, bo przeglądam cię na wskroś; zarzut taki zniechęci go do reszty. Przyjmując ocenę swego własnego chorobliwego umysłu i ocenę drugich według jego zewnętrznego wyglądu, on staje się istotnie gałganem lub złodziejem. Mało jest na świecie ludzi o sercu na tyle ludzkim, by umieli rozeznać istotną trudność takiego człowieka i podać mu sympatyczną dłoń i słowo zachęty, aby mu dopomóc do rozwinięcia w sobie lepszych przymiotów umysłu i serca.

Tu właśnie Ewangelia Jezusowa daje takiemu więcej, aniżeli dać by mu mogło cokolwiek innego. Głos drogiego Boskiego Syna rozbrzmiewa inaczej aniżeli wszystkie inne głosy i mówi:

> *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, jesteście obciążeni i zniechęceni, a ja wam sprawię odpocznienie... Pójdźcie, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym!”* – Mat 11:28-29.

O, jak odmienne są te słowa! Przeto człowiek zniechęcony mówi: To więc ja nie jestem tak beznadziejnie słaby, zły i zdegradowany, aby mnie Jezus musiał pominąć. Już sama myśl o tym wzbudza w takim człowieku nową nadzieję. Postępując dalej, ona doprowadza do skarbów łask Bożych, przygotowanych w Chrystusie Jezusie dla każdego pokutującego, chętnego i posłusznego.

Gdy człowiek taki dojdzie już do tego, że otrzyma ducha świętego, przez którego może wołać: ,,Abba, to jest Ojcze”, stare rzeczy przeminęły i wszystkie nowymi się stały. Choć poczucie jego cielesnej słabości i niegodności będzie wciąż jeszcze wołać: Tyś niegodny!, choć wciąż jeszcze w pokorze będzie się do tego przyznawał z wzdychaniem i ze łzami, on jednak nie podda się zupełnemu zniechęceniu lub rozpaczy. On ma Boskie zapewnienie, że jest Nowym Stworzeniem w Chrystusie i że nowe ciało oczekuje go przy zmartwychwstaniu. Ma też zapewnienie, że Bóg zna jego cielesne słabości i zrządził dla niego przebaczenie przez wielkiego Orędownika Jezusa Chrystusa sprawiedliwego (1 Jana 2:1-2). Ma zapewnienie, że nie jego ciało było tym, co Bóg przyjął za doskonałe, lecz Nowe Stworzenie, uczucia serca i wolę. Ma jeszcze zapewnienie, że przez swoje zupełne poświęcenie się został przyjęty za syna Bożego i za współdziedzica z Chrystusem w Jego chwalebnym Królestwie, które wnet ma błogosławić świat. Ma wreszcie zapewnienie, że wszystkie obecne doświadczenia wiary, cierpliwości i wierności Bogu, Prawdzie i braciom są dopuszczane w celu wypróbowania, czy wierność jego pochodzi ze szczerego serca, bez czego on nie mógłby dostąpić działu w Królestwie Chrystusowym. Te wszystkie zapewnienia Boże wzmacniają słabego i dodają mu odwagi, nie tylko odnośnie przyszłego żywota, lecz także i w sprawach doczesnych. Nie dziw więc, że Pismo Święte mówi o naśladowcach Chrystusowych jako o odnowionych umysłem (Rzym. 12:2).

NIECO O ZDROWIU CIELESNYM

Może zadziwi niektórych, gdy powiemy, że brak pewności siebie wpływa ujemnie tak na zdrowie cielesne, jak na moralne. Psycholodzy oświadczają zgodnie, że umysł człowieka ma dużo do czynienia z wszystkimi czynnościami ludzkiego organizmu. Człowieka, któremu brak pewności siebie i twórczej ambicji, nie tylko, że trapią jakieś złośliwe uczucia względem poważnych spraw życiowych, ale cierpi on jeszcze na brak cielesnej siły, zwinności i energii, przymiotów tak koniecznych do osiągnięcia powodzenia na jakimkolwiek polu pracy. W jaki sposób nadzieja, radość, pokój i zadowolenie wywierają dodatni wpływ na wątrobę, śledzionę i żołądek, nikt nie umie tego wyjaśnić; lecz że się tak rzecz ma, jest faktem dowiedzionym. Nie umiemy też wytłumaczyć, w jaki sposób desperacja i brak nadziei może wywierać ujemny wpływ nie tylko na różne funkcje mózgu, lecz i na serce, żołądek, wątrobę, żółć itd.; jest to jednak faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości.

Człowiek bez ambicji jest zniechęcony i niezadowolony z samego siebie, wyobraża sobie, że jest chory; jest więc podatnym materiałem do różnych prawdziwych i urojonych chorób.

Toteż mądrze czynią lekarze i filozofowie, zachęcając ludzi, by trzymali głowy do góry; by się nie poddawali zniechęceniom ani nie trwożyli pierwszym lepszym niedomaganiem, jakoby to był symptom jakiejś niebezpiecznej choroby. Dla takich dobrą jest ta zbawcza rada, aby patrzyli na jaśniejszą stronę życia, by myśleli o sobie, że są mocni, silni, zdrowi, szczęśliwi i czuli się tak bliskimi doskonałości, jak tylko im ich niedoskonały umysł i ciało na to pozwolą. Ten pogląd na życie z pewnością sprowadzi na niektórch otuchę i pewne bło-

gosławieństwo.

Nic jednak nie sprowadza tak zupełnej ulgi na ciężary życia, jak łaska Boża. Kto otrzymał „szatę weselną”, ten już więcej nie trapi się nadmiernie wstrętnym wyglądem jego własnych łachmanów niesprawiedliwości. Ktokolwiek rozumie, że jako syn Boży i naśladowca Chrystusa ma on być reprezentantem Bożym, nie będzie miał czasu na dogadzanie swojemu ciału i pieszczenie go ani żeby troska o ciało miała być jego najprzedniejszą myślą. On musi sprawować sprawy Ojca Niebieskiego! Musi być użytecznym przedstawicielem Bożym. Musi *„opowiadać cnoty tego, który go powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości”* – 1 Piotra 2:9.

Wpływ tych nowych ambicji, nadziei i dążeń na jego zdrowie cielesne jest niekiedy wprost zadziwiający. Jest to najlepszy duchowy tonik na nerwy. On zasila śmiertelne ciało do służby Bożej. Nowy umysł nie doradza zaniedbania śmiertelnego ciała, lecz nie doradza także, aby się o nie zbytnio troszczyć, ale tylko tyle, ile potrzeba na utrzymanie odpowiedniej energii, która by mogła być zużyta ku chwale Bożej. Toteż św. Paweł mówi:

> *„Albowiem cielesne ćwiczenie mało jest pożyteczne; lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnice żywota teraźniejszego i przyszłego”* – 1 Tym. 4:8.

W.T. 1912-319

Watch Tower
R- (1912 r.)
„Straż”